

# Krótką historia medycyny naturalnej

15 maja 2010

## 1. NIEPRAWDOPODOBNIÉ PRAWDZIWA HISTORIA

Pokonałem nowotwór! Lekarze nie dawali mi żadnych szans, natura mnie nie zawiodła...

Nazywam się Alan Waller, mam 27 lat, ważę 76 kg i mieszkam w Nowym Orleanie. Uwielbiam podróżować i odkrywać nowe aspekty życia. Dziś cieszę się z każdej chwili, którą niesie życie. Sześć lat temu zmarła moja mama, ojca nie znałem. Gdy tylko zdołałem się jakoś pozbierać kolejny cios przeszył moje serce – zachorowałem na nowotwór. Dowiedziałem się o tym przez przypadek. Startowałem do szkoły policyjnej i podczas rekrutacji musiałem przejść dokładne badania. Czułem się pełen energii, widziałem już moją wymarzoną przyszłość – mundur i ciekawą służbę.

Lekarze wykryli zmiany nowotworowe na moim przełyku i delikatnie dali mi do zrozumienia, że zostało mi już tylko kilka tygodni „normalnego” życia, później czeka mnie bardzo bolesny... okres. Załamane się, przecież od dziecka ćwiczyłem, nigdy nawet nie paliłem papierosów, nie piłem, dbałem o zdrowe odżywianie.

Gdy usiłowałem stawić jakoś czoła sytuacji, walczyć o swoje życie, moja narzeczona mnie zostawiła, nigdy w życiu nie czułem się tak brutalnie ukarany. Nie wiedziałem tylko za co życie mnie karze. Zaczynałem odczuwać pieczenie w gardle podczas przełykania, czasami po prostu zaczynałem się dusić.

W moim przypadku miała pomóc operacja, polegająca na całkowitym wycięciu zmian nowotworowych wraz z węzłami chłonnymi, zamiast przełyku musiałbym mieć rurę, która połączyłaby ciągłość przewodu pokarmowego. Cóż, taka operacja

mogłaby mi przedłużyć życie o dwa, czy pięć lat... zaledwie.

Nie bałem się śmierci, pogodziłem się z myślą, że to już niedługo, ale pragnąłem jeszcze coś w życiu zobaczyć, poczuć się szczęśliwym choć przez tę krótką chwilę.

Miałem trochę oszczędności, które trzymałem na „czarną godzinę”, cóż ironia losu sprawiła, że nastąpiła ona szybciej niż się spodziewałem. Pomyślałem, pojedę daleko stąd, zobaczę przed śmiercią jeszcze parę pięknych miejsc, w końcu nie mam już nic do stracenia. Jak to prozaicznie brzmi – nic do stracenia.

To była najbardziej szalona decyzja – spakowałem się, wybrałem z banku całe moje oszczędności i obiecałem sobie, że polecę pierwszym samolotem jaki będzie odlatywał z lotniska. W ten sposób wylądowałem w Tokio. Tak, to był dobry pomysł, mój zrujnowany świat ustąpił miejsca temu, który zastałem, wszystko było...inne, ciekawsze, niezwykle.

Zwiedzałem nowe miejsca z dziecięcą naiwnością i ciekawością. Szukając noclegu natrafiłem na ubogą dzielnicę. Moja wędrówka zakończyła się w małym hotelu, gospodarz mówił wreszcie po angielsku i mogłem za niewielkie pieniądze zatrzymać się tam parę dni. Los chciał, że był on zielarzem, praktykował terapię chińskiej medycyny naturalnej. Od słowa do słowa opowiedziałem mu swoją historię życia, na drugi dzień dostałem od niego zieloną butelkę ze śmierdzącą zawartością. Pamiętam jakby to było wczoraj, gospodarz nalegał bym wypił zawartość. Nigdy nie darzyłem zbyt dużym zaufaniem tego typu metod, ale wtedy stwierdziłem, że nie mam nic do stracenia – z niemałym zdziwieniem wypiliśmy.

Dzięki ziołom i wstępnej terapii Pana Techerg odzyskałem siły i wróciła mi energia życiowa. Uznałem jednak, że to chwilowa fascynacja i być może autosugestia, że faktycznie jest lepiej. Ale jednak po powrocie do kraju i kolejnych badaniach okazało się, że ilość komórek rakowych zmniejszyła się. Byłem w szoku,

lekarze w jeszcze większym. Po krótkim czasie wróciłem do Japonii, do zielarza. Jak widzicie, dziś opisuję Wam wydarzenia sprzed 5 lat, czuję się świetnie.

Nigdy więcej nie byłem u lekarza, zmiany nowotworowe cofnęły się i zmniejszyły, teraz o moje zdrowie troszczy się natura. Pan Techerg nauczył mnie jak wielka moc kryje się w niej kryje, tam gdzie zawiodły najnowsze leki, pomogły stare jak świat rośliny i ich lecznicze działanie.

A teraz... każdy dzień jest dla mnie cenny, bo wiem jak wygląda życie z wyłącznikiem.

## **2. BIEGUNKA – ZŁA BOGINI POŚPIECHU, CZYLI SPRAWDZONE METODY STAREJ ZIELARKI NA POKONANIE CHOROBY**

Biegunka – każdy z nas wie co kryje się pod tą nazwą. To dość przykra dolegliwość, która często pojawia się w najmniej oczekiwanych momentach, czasami jest objawem stresu, zdenerwowania lub po prostu idzie w parze z inną dolegliwością.

Cóż zrobić zatem, gdy przed ważnym spotkaniem padnie na nas cień tej, jakże przykrej, niedyspozycji. W aptece można kupić odpowiednie leki wskazane podczas biegunki, ale skoro ma ona tak szerokie podłoże, to czy konkretny lek poradzi sobie z wyeliminowaniem wszystkich objawów nie przynosząc przy tym skutków ubocznych. Koncerny farmaceutyczne prześcigają się w promowaniu leków „wszystko w jednym”. A jak wiadomo, gdy coś jest do wszystkiego, często nie nadaje się do niczego.

Kiedyś nie było tak dużego wyboru leków, a przecież nasi przodkowie doskonale radzili sobie z takimi dolegliwościami jak biegunka. Sekret tkwi w naturze! To ona przynosi odpowiedzi na wszystkie pytania, rośliny mają w sobie wspaniałą leczniczą moc, którą my ludzie często przestajemy cenić.

Garbniki – to bardzo cenne związki chemiczne zawarte w

roślinach. To właśnie one potrafią kooperować z białkami znajdującymi się w błonie śluzowej wytwarzając powłokę przez którą toksyny i nadmiar wody nie mogą się przedostać. Najwięcej tych związków znajduje się w roślinach drzewiastych.

W leczeniu biegunki stosuje się metody medycyny naturalnej, do bardziej popularnych należą:

- kora drzew, np. dębu jest wykorzystywana do leczenia biegunek o podłożu wirusowym oraz podczas zatruc pokarmowych; doskonale dezaktywuje ona działanie niektórych bakterii,
- kłącze pięciornika (jako wodne lub alkoholowe wywary) lub rdestu wężownika,
- jeżyna, przygotowane z jej liści napary doskonale wpływają na poprawę stanu jelit, poza tym zawarty w nich jest kwas askorbinowy (witamina C),
- ziele bukwicy, przywrotnika pospolitego, bodziszka cuchnącego (stosowane w przypadku szczególnych biegunek pochodzenia wirusowego), ziele rzepiku (źródło witamin K, PP, z grupy B jak również związków mineralnych), majeranku, świetlika, lebiodki, krwawnika,
- nasiona babki jajowatej, babki płesznika, lnu – są to szczególnie pomocne rośliny podczas leczenia biegunek dziecięcych,
- jabłko, malina oraz owoce borówki czernicy – kompoty, przetwory, jak również suszone owoce tej rośliny są doskonałym lekarstwem na problemy układu trawiennego, bóle brzucha i nieżyty jelit,
- nasiona ceratonii, tworzą tzw. leczniczy chleb świętojański przygotowany z obranych i sproszkowanych nasionek,
- liście orzecha włoskiego, herbaty, szałwii, oczaru, mięty, rumianek.

Ziołolecznictwo daje nam szeroki wachlarz możliwości, a przy tym możemy mieć pewność, że nasz organizm przychylniej będzie reagował na zioła niż na chemiczne środki zakupione w aptece.

### **3. KOZIE MLEKO – PIJ MLEKO, BĘDZIESZ... ZDROWY**

Dla nas, ssaków, mleko jest pierwszym pokarmem. W miarę, gdy dorastamy odchodzimy niestety od jego spożywania, a szkoda bo zawiera wiele cennych dla naszego zdrowia składników. Rodzice mieliby o wiele mniej zmartwień, gdyby zrozumieli jak ważną rolę może odgrywać mleko w diecie zarówno ich jak i dzieci.

Najlepsze własności charakteryzują mleko kozie, przez wiele lat nie doceniane, dopiero od niedawna jego moc ujrzała światło dzienne. Jest bardzo dobrze przyswajane przez ludzki organizm a to dzięki temu, że składem zbliżone jest do mleka wytwarzanego w organizmie kobiety, zawiera nawet o wiele więcej składników mineralnych: wapnia, fosforu, potasu, witamin A<sub>1</sub>, B<sub>1</sub>, B<sub>2</sub>, PP i C.

Kozie mleko różni się od krowiego, zarówno składem chemicznym jak i walorami smakowymi. Jest bardzo słodkie, ma barwę lekko kremową i według badań zawiera więcej tłuszczu oraz w większym stopniu stymuluje powstawanie w naszym układzie pokarmowym bakterii chroniących przed zatruciami lub chorobami. Uwaga – organizm człowieka w sposób naturalny homogenizuje kozie mleko, a co za tym idzie obniża się poziom złego cholesterolu we krwi. Spożywanie mleka to profilaktyka przeciw zawałom i chorobom układu krążenia.

Ten biały napój jest bardzo cenny w szczególności z uwagi na dzieci dotknięte skazą białkową. W kozim mleku nie ma bowiem trzonowych grup globulin, które w dużych ilościach występują w krowich produktach. To bardzo istotne, gdyż właśnie te frakcje najczęściej są przyczyną alergii, wysypek, uczuleń, egzemy, bólów brzucha czy biegunki. Organizm nie toleruje niektórych frakcji globulin i traktując je jak ciała obce, broni się, co może nieść ze sobą właśnie takie niepokojące objawy jak skaza

białkowa.

Dieta zawierająca mleko od kóz może być wprowadzona już u bobasów rozpoczynających piąty miesiąc życia. Dzieci pijące kozie mleko rzadziej chorują, ich układ kostno-stawowy rozwija się o wiele lepiej, gdyż dostarczany mu jest, tak bardzo potrzebny podczas rozwoju – wapń.

Najlepiej pić i podawać dziecku mleko pochodzące prosto od kozy (można je już kupić w wielu miejscach) a nie sklepowe podróbki namaszczone chemią. Tylko natura wie co najlepsze, zaś konserwanty oraz inne substancje dodatkowe dodawane do spożywczych produktów mlecznych nie są zdrowe. Mimo najlepszej etykiety, nie pozwalajmy się oszukać, wiele substancji konserwujących (np. E-123, E-153, E-142, E-430, E-433, E-435) jest groźnych dla naszego zdrowia, namnażają bowiem komórki rakowe lub wprowadzają do organizmu bardzo szkodliwe toksyny.

Dietetyczne, lekkostrawne kozie mleko to naturalne źródło cennych dla organizmu człowieka substancji odżywczych, jest idealnym uzupełnieniem dobrodziejstw medycyny naturalnej.

#### **4. NATURA NA TLE WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI**

Cywilizacja – to radosne określenie, przez wszystkich kojarzone z dobrem, niesie ze sobą zarówno poprawę warunków życia, jak i wzmożoną degradację świata oraz emisję substancji niebezpiecznych bardzo niekorzystnie wpływających na nasze zdrowie.

Każdy z nas pamięta zapewne opowieści swoich dziadków czy wujków snujących realną wizję, jak kiedyś wyglądał świat. W przeciągu kilku wieków odnotowano tak ogromny postęp technologiczny, że aż ciężko się odnaleźć w tym nowym, niby lepszym, ale jak bardzo niszczonej świecie. Ludzie, niemalże po trupach, dążą do zdobywania dóbr materialnych, nie zwracając uwagi na to, że ich droga jest skalana litrami krwi i milionami ran wyrządzanych naturze. To Ziemia nas stworzyła, dzięki bogactwu przyrody całe przeszłe pokolenia mogły

cieszyć się szczęśliwym, zdrowym życiem.

My, ludzie mówiący o sobie... dorośli, jesteśmy tak niedojrzali i krnąbrni. Rodząc się i wychowując w tym świecie, „innym” świecie, nie zdajemy sobie sprawy, kto i co zapewnia nam byt.

Źródło – to początek każdego potoku, rzeki... oceanu. A jakie jest nasze źródło, czy zastanawialiście się kiedyś nad życiodajną mocą natury? To dzięki niej, my – ludzie, możemy oddychać, żywić się oraz leczyć. Niestety, w XXI wieku niewiele osób dostrzega już swoje źródła. Dajemy się omamić reklamom wyzyskiwaczy, dla których liczą się pieniądze, a nie dobro i zdrowie ludzkie.

To okrutna prawda naszej cywilizacji – jesteśmy w stanie przejrzeć na oczy dopiero wtedy, gdy życie nami potrząśnie. Jemy produkty pozbawione składników niezbędnych do odżywiania naszego organizmu. Rozwój niezdrowej żywności stał się przyczyną wielu chorób cywilizacyjnych: groźne i nieuleczalne nowotwory, otyłość, skrzywienia kręgosłupa, choroby oczu itd. Media karmią nas propagandowymi reklamami, które propagują niezdrowe i szkodliwe produkty, zarówno spożywcze jak i przemysłowe, podnosząc ich skuteczność i atrakcyjność do bezpodstawnie wysokiej rangi.

Zdrowe produkty, pochodzące wprost od natury są skutecznie tępione przez pionierów światowego biznesu i owiewane złymi opiniami. A tajemnica tkwi jak zwykle w pieniądzach. Zarówno koncerny farmaceutyczne jak i spożywcze pragną sprzedać jak najwięcej produktów konserwowanych chemicznie, o długim terminie przydatności. Rynek komercyjny za wszelką cenę pragnie odciąć ludziom pępowinę zdrowej, ekologicznej żywności, stłamsić dobra które niesie ze sobą medycyna naturalna, oczernić ekologiczne rozwiązania projektów przemysłowych.

Nie pozwólmy się manipulować, żyjmy według swojego rozumu!

## **5. W CZYM OBJAWIA SIĘ SKUTECZNOŚĆ MEDYCyny TYBETAŃSKIEJ?**

Mały odsetek ludzi zdaje sobie sprawę, jak cenne zastosowania mają metody medycyny tybetańskiej, których pochodzenie sięga niemalże początków cywilizacji. Sekret ich skuteczności nie są fenomenalne odkrycia skomplikowanych substancji i leków, tylko powrót do źródeł jakie odkrywa przed nami natura. To dzięki umiejętności obcowania z bogactwem natury, lekarze naturalnej medycyny tybetańskiej potrafią wyleczyć bardzo dużo chorób, o których medycyna akademicka wie jeszcze niewiele.

Poglądy kolejnych pokoleń zielarzy i mistrzów medycyny wschodniej wyłoniły dwa nurty: tradycyjną medycynę tybetańsko-mongolską oraz tradycyjną medycynę chińsko-wietnamsko-koreańską.

Według zasad medycyny tybetańskiej organizm człowieka jest postrzegany jako zrównoważona całość (podejście holistyczne) i zachwianie któregokolwiek czynnika świadczy o nasilającej się dolegliwości, którą trzeba rozpoznać. Na idealną harmonię wpływa wiele bardzo istotnych cech np.: odpowiednio dobrana dieta oraz styl życia, otaczający nas klimat, kod genetyczny w którym zapisane są nasze dobre oraz złe predyspozycje, jasność umysłu, samopoczucie itp.

Gdy dokładnie zostanie określony zarys „nas” – potencjalnych pacjentów, lekarz będzie miał odpowiednią wiedzę, by udzielić nam wskazówek pomocnych przy odbudowaniu wewnętrznej równowagi (dieta, sen itp.) oraz przepisaniu zestawu preparatów leczniczych. Specyfiki te są kompozycją ziół, elementów roślinnych czy minerałów pochodzących wprost ze źródeł natury.

CAŁOŚĆ = HARMONIA, to właśnie dwie główne zasady objawiające skuteczność naturalnej medycyny wschodu. W porównaniu do lekarzy praktykujących medycynę akademicką, tu bada się cały organizm i rozpoznaje miejscową dolegliwość rzutuującą w sposób pośredni na inne narządy.

Naturalna medycyna tybetańska dąży do leczenia nie tylko objawów choroby towarzyszących konkretnej części ciała, ale



szuka przyczyn choroby w całości by wyeliminować jej źródło.

Podstawą dobrej kuracji leczniczej według tybetańskich mnichów jest dokładne zdiagnozowanie układu pokarmowego, bo to on według nich jest trzonem na którym można budować zdrowie innych narządów.

Zdrowe jelita to gwarancja sukcesu leczenia, bowiem gdy szalka równowagi „kręgosłupa żywieniowego” jest zrównoważona wówczas lekarstwa i preparaty roślinne będą mieć wysokoprocetową wchłaniałość i szybciej otoczą opieką nasz organizm.

Pacjenci leczeni są głównie: preparatami pochodzenia roślinnego, zwierzęcego, mineralnego, bańkami ogniowymi, akupunkturą (nakłuwanie igłami), upuszczaniem „złej” krwi, masażem itp.

Wielu lekarzy lekceważy możliwości, jakie daje im lecznicza moc natury, wiedzą oni jak cenne mogą być stare sprawdzone metody oparte np. na ziołarstwie, jednak kategorycznie je dyskryminują na rzecz promowania firm farmaceutycznych i drogich leków, często przynoszących wiele skutków ubocznych.

Autor: lek. Enkhjargal Dovchin

Źródło: [www.enji.pl](http://www.enji.pl)